

STER

MIESIĘCZNIK DYSKUSYJNY

Kultura, Polityka, Ekonomia,

Zagadnienia społeczne,

Wychowanie fizyczne.

STER

MIESIĘCZNIK DYSKUSYJNY

Kultura, polityka, ekonomja, zagadnienia społeczne, wychowanie fizyczne.

TREŚĆ NUMERU:

- 1) Od Redakcji.
- 2) O idealistach i realistach *M. Dąbrowski-R.*
- 3) Casanova i casanovologia *Dr. Jerzy Pogonowski.*
- 4) Z wystaw warszawskich *Wanda Pogonowska.*
- 5) De la Justice internationale *N. Dombrowski-Ramsay.*
- 6) Nowe książki. *M. R.*
- 7) Źródła bezrobocia *Bohdan Borowik.*
- 8) Czy technika zawadza? (artykuł dyskusyjny) *M. R.*
- 9) Obrót handlowy z Niemcami *A. de Mell.*
- 10) W poszukiwaniu sprawiedliwości społecznej *Mikołaj Ramsay.*
- 11) Kilka uwag (artykuł dyskusyjny) *Ogończyk.*
- 12) Kronika miesięczna *Obserwator.*
- 13) Kurs cywilistyczny (sprawozdanie) *Zaw.*
- 14) Profil intelektualny młodzieży polskiej i żydowskiej
(sprawozdanie). *S. I. Z.*
- 15) Listy do Redakcji.
- 16) Komu służy sport? *Wiktor Junosza.*

Tylko 75 gr.

kwartalnie

k o s z t u j e

prenumerata

zbiorowa

„STERU”,

t. j. przy zamawianiu
pisma w ilości od 3
egzemplarzy i więcej
i wysyłce pod jednym
a d r e s e m.



P. P. CZŁONKOWIE

organizacji, klubów

i zrzeszeń oraz p. p.

urzędnicy, akademicy

i wszyscy inteligenci

z r z e s z e n i

korzystajcie

z prenumera-

ty zbiorowej

„STERU”

Tylko 75 gr.

kwartalnie!

OD REDAKCJI.

Nie wszyscy mają sposobność wyrobić sobie — dzięki obszernej lekturze — własny pogląd na kwestje kulturalne, społeczne, ekonomiczne, polityczne. Przeciwnie, większość jest pod tym względem zdana na łaskę swego „kurjerka“, który zbyt często wprowadza postusznych czytelników w błąd, a zawsze nadaje ich myślom jednostronny kierunek.

Głównem zadaniem naszego pisma — jest wszechstronne traktowanie wszelkich — w naszym zakresie — zagadnień, co da możność każdemu obywatelowi stworzenia sobie własnego światopoglądu.

W jaki sposób cel ten osiągniemy?

Dopniemy go, dając możność zabierania głosu na łamach naszego pisma wszystkim tym publicystom, którzy szczerze szukają Prawdy, Dobra i Piękną, niezależnie od ich poglądów filozoficznych lub też politycznych. Spodziewamy się w związku z tem, iż szpalty nasze staną się terenem zdrowego, twórczego ścierania się różnych poglądów, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na stopień zainteresowania czytelnika.

Osiągniemy powyższy cel poczęści i w inny sposób: dając możność naszym czytelnikom brania udziału w dyskusjach: każdy list do redakcji, podnoszący zagadnienie, stanowiące treść któregoś artykułu naszego pisma — umiścimy chętnie, w całości lub fragmentach, w osobnym dziale: Listy do Redakcji.

Dużą uwagę poświęcimy również wychowaniu fizycznemu, a to w myśl zasady, iż tylko w zdrowem społeczeństwie — zdrowe życie społeczne.

Redakcja.

KULTURA.

O idealistach i realistach.

Nie o idealizmie, jako kierunku filozoficznym, przeciwstawiającym się filozofji materialistycznej, będziemy tu mówili. Uwagę naszą zajmie na chwilę zagadnienie idealizmu, jako pewnego nastawienia psychicznego, zarówno w życiu kontemplacyjnym, jak i praktycznym.

Niesłuszne jest zapatrywanie, jakoby idealizm — w znaczeniu, o którym tu jest mowa — był jeno bujaniem w obłokach, lub też w najlepszym razie, aby był rodzajem optymizmu niekrytycznego. Wprawdzie, spotykamy się często i z tego rodzaju idealizmem. Lecz jest to idealizm naiwny, nad którym nie będziemy się tutaj bliżej zastanawiać.

Interesuje nas obecnie idealizm krytyczny, który jest niczem innym, jak krytycznym ustosunkowaniem się do rzeczywistości, połączone z dążeniem do jej naprawy, a to drogą realizacji naszej koncepcji, naszej idei, naszej wyobraźni o treści i formach doskonalszych. Idealista w tem słowa tego znaczeniu powinien poznać przedewszystkiem życie realne. Gdyż tylko taka znajomość da mu możność gruntownego poznania wad otaczającej go rzeczywistości oraz wskaże kierunek jego pracy twórczej.

Idealistami byli wszyscy wielcy mężowie stanu, którzy chcieli dźwigać swe narody na wyższe szczeble kultury, byli nimi za dawnych czasów prorocy, a potem rewolucjoniści, którzy dążyli do szerszej i głębszej realizacji sprawiedliwości, byli uczeni, którzy szukali prawdy, artyści, realizujący piękno.

Idealistami w tem też słowa tego znaczeniu są poniekąd i wszyscy ludzie dobrej woli i pracy społecznej.

A realiści? Realiści, jako przeciwstawienie idealistom w naszym ujęciu tego słowa — będą to wszyscy ci, dla których jedyną troską jest „przeżyć życie“. Po większej części są to egoiści, to znaczy zajęci przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie, sobą. Zbytecznym, o ile nie śmiesznym, wydaje się im poszukiwanie doskonałości. Są to natury, które, w sposób wielce nieżyczliwy, ośmieszył Shakespeare w postaci Kalibana. Ludzie ci nie wydzwignęliby ludzkości na wyżyny Kultury, gdyż są zbyt pogrążeni w codziennej szarzyźnie, albowiem obcem im jest wszelkie dążenie, wszelka twórcza ewolucja ducha, wszelkie szukanie doskonalszych form.

Postęp, kulturę zawdzięczamy wyłącznie tym wszystkim, którzy, znając i orientując się w rzeczywistości, a nawet nieraz tłómacząc ją w sposób właściwy filozofji materialistycznej — dążyli wytrawnie do coraz piękniejszych form, do coraz doskonalszej treści.

M. Dąbrowski-R.

Casanova i casanovologia.

Jakób Hieronim Casanova (ur. 2. IV. 1725 r. w Wenecji, † w Dux 1798 r. w dniu 4. VI) był człowiekiem głośnym za życia i słynnym po śmierci. Znany jest powszechnie jako miłośnik i ulubieniec kobiet, mało jednak ludzi — zwłaszcza w Polsce — wie o tem, że był to nietylko zawołany podróżnik i wielki kobieciarz, ale też doskonały pisarz (obok pamiętników pozostawił utwory literackie i różne rozprawy) i ciekawy polityk.

Życie jego przeszło, jakby jeden bujny romans, pełen polotu i fantazji — a nie było mu też obcem mozolne ślęczenie, i znał dobrze trudy naukowe.

Mason, a zarazem agent jezuicki, oryginał nad oryginały pod każdym względem, arcyciekawy temat dla twórczości tak literackiej, jak i naukowej, stał się powodem powstania specjalnej „casanologii” i paryskiej „Société casanovienne”. Zgłębiają one jego rękopisy i dzieła, historję życia, bujne pasma przeżyć erotycznych, i mnóstwo szczegółów, dotyczących zarówno dziejów dyplomacji, jak i dziedziny, zwanej w nauce o kulturze „petite histoire”.

Różne też były dzieje tej casanologii; zrazu Quérard zakwestjonował autentyczność pamiętników Casanovy, potem uczony F. W. Barthold w dwutomowym swem dziele z 1846 r. uznał je za „Dzieło poważnej Klio”, z kolei Szwajcar G. Gugitz „odbrązowił” Casanovę już po Wielkiej Wojnie i wyraził się, że straciliśmy w nim wiernego dziejopisa, a zyskaliśmy doskonałego fantastę-literata.

Ostatnio Guy Endore w pracy swej paryskiej z r. ub. zrehabilitował znowu Casanovę pod niejednym względem, godząc się z Gugitzem jedynie na punkcie nieścisłości dat, podawanych przez Casanovę w sposób niedbały, omyłkowy, bądź też umyślnie niezgodnie z prawdą. Aczkolwiek wielki awanturnik wenecki we wielu miejscach swych pamiętników był szczery aż do cynizmu, o tyle jednak odbiegał częstokroć od zasady prawdomówności, iż niemożna mu bez zastrzeżeń dawać wiary. Natomiast — właśnie dla całkowitego poznania tej interesującej i niekiedy dość ważnej osoby — należy badać jej dzieje i stosunki, zwłaszcza zaś niedokładnie jeszcze poznany okres pobytu jego w Polsce, na dworze „króla Stasia”, (z którym się znał, jak z wielu monarchami), i prace jego o zamieszkach polskich, kontynuując fragmentaryczne jedynie badania K. Chłędowskiego, A. Czartkowskiego, St. Małachowskiego, Lempickiego, K. M. Morawskiego i innych.

Autor słów niniejszych pracuje właśnie tak nad psychologją erotyzmu Casanovy, jak i nad jego rolą kulturalną i polityczną w związku z licznymi jego podróżami, uwzględniając przytem tło epoki oraz walory pisarskie zucha z Wenecji.

Jerzy Pogonowski.

Dr. fil. i dr. praw.

Z wystaw warszawskich.

„WSPÓŁCZESNA SZTUKA ITALSKA”

(Instytut Propagandy Sztuki).

Zarząd weneckiej wystawy perjodycznej Biennale ułatwił urządzenie w Warszawie wystawy sztuki włoskiej, czyniąc wybór dzieł plastycznych z ostatniej wystawy weneckiej i przesyłając je do Polski.

Wybór tych dzieł, obejmujący sto pięćdziesiąt obrazów, trzydzieści rzeźb i siedemdziesiąt rysunków łącznie z grafiką, zgromadzonych na tej wystawie, nie daje wyczerpującego obrazu współczesnej sztuki włoskiej, jest raczej przypadkowym dość plonem ostatnich dwu lat.

Pomimo to jednak wystawa ta jest wyrazem ścisłego zespolenia się Włoch pod rządą faszystowskim, zupełnego zjednoczenia się wszystkich prowincyj. Artystyci talscy doby obecnej szukają równowagi w ustosunkowaniu się do rzeczywistości i do natury, dążą do nawiązania kontaktu z życiem, porzucając teorie mózgowie, narzucone przez Paryż.

Na wystawie znajdują się dzieła wszystkich najwybitniejszych artystów współczesnych, lecz niekoniecznie zawsze najwybitniejsze ich dzieła, raczej te, które ostatnio powstały.

Potęgą wyrazu dominuje wspaniałe popiersie Mussoliniego, dłuta Adolfa Wildta. Dzieło gigantycznych rozmiarów traci nieco przez zbyt niskie umieszczenie i zbyt bliską wskutek tego perspektywę.

Najwybitniejsze miejsce zajmuje dziś w malarstwie włoskiem Carena Felice. Wielkie jego płótno zatytułowane „Teatr Ludowy”, a zwłaszcza portret kobiety „Portret Donatelli” są dowodem jego wysokiej sztuki.

Pefen wdzięku jest akt młodziutkiej dziewczynki „Irenka” Vagnetti Gianni. Ciekawe w założeniu są obrazy Giorgia de Chirico i Artura Tosi, przedstawiające senne wizje o charakterze irracjonalnym.

Pewna ilość obrazów, jak „Ładowanie okrętu” Bartolomeo Sacchi, „Lato” Gianina Marchig, „Kurtyzana” Franco Giroso, nawiązują wyraźnie do tradycji odrodzenia włoskiego.

Wystawę uzupełnia znaczna ilość eksponatów z dziedziny przemysłu artystycznego, więc szkła z Murano, koronki, hafty, ceramika. Piękne są tu rzeczy o starych tradycyjnych formach, natomiast próby wprowadzenia nowych form nie dają rezultatów.

WYSTAWY W ZACHĘCIE.

Wielka wystawa dzieł Witolda Pruszkowskiego.

Godnym pochwały jest system urządzania co jakiś czas wystaw poświęconych całokształtowi twórczości jednego artysty, wydobywa z pyłu zapomnienia, ujawnia nieprzemijające wartości, uczy...

Chociaż nawet nieuniknione są tu pewne niedociągnięcia i zwykle pominięty zostaje któryś z działów bogatej twórczości danego artysty, niemniej to, co zostało zgromadzone, daje wiele.

Jesteśmy wdzięczni Zachęcie za zebranie i pokazanie nam tych pełnych połotu i romantyzmu poetyckiego dzieł Witolda Pruszkowskiego.

Z wystaw artystów współczesnych, żyjących, pomieszczono równocześnie wystawę Emilji Wysockiej (obrazy olejne, kompozycje, krajobrazy, akty, kwiaty i t. d.) malarki, poszukującej swoich własnych dróg, dalej kolekcje Telloso, Nehringa, Wróblewskiego, wreszcie wystawa t. z. Grafików reklamowych i w dolnej sali nowa serja bożków słowiańskich Zofii Stryjeńskiej.

Wanda Pogonowska.

POLITYKA.

De la Justice internationale*). (1)

Les canons ont mis fin aux guerres féodales, les gaz mettront fin aux guerres nationales.

Les prétextes dont on se couvrait pour faire la guerre ne manquent jamais.

Tantôt c'était une divinité quelconque qui, par la médiation d'un sacerdoce riche et puissant exigeait le sang humain, à titre d'offrande. La guerre était alors une chose „sainte“.

Tantôt c'était un roi vaniteux qui, en déclenchant des grandes guerres, cherchait à se faire le nom d'un „grand roi“.

Tantôt c'étaient des marchands qui, éprouvant un besoin invincible de nouveaux marchés, poussaient à la guerre profitable.

Tantôt — enfin — c'étaient les nationalistes qui cherchaient à augmenter le prestige de leur nation respective grâce aux „guerres joyeuses“.

Toujours toutefois, c'est la vanité, la cupidité, ou bien les deux formes de l'égoïsme en même temps, qui étaient les causes profondes des carnages.

*) Celem podtrzymania kontaktu z Międzynarodowym Instytutem Współpracy Intelktualnej — będziemy niektóre artykuły drukowali w języku francuskim. Redakcja.

De nos jours, c'est l'impérialisme du capital et l'impérialisme nationaliste qui sont les grands dangers de guerre.

Le Japon moderne est le principal représentant de l'impérialisme capitaliste.

L'Allemagne, d'autre part, est le représentant typique de l'intransigeance nationaliste.

Les capitalistes, avides de gain et ne pouvant vendre les produits du travail de leurs ingénieurs et de leurs ouvriers — recherchent, par tous les moyens, des marchés étrangers, poussent, s'il le faut, leur gouvernement respectif à la guerre.

Trop d'intérêts — disait en 1930 Aristide Briand — travaillent contre la paix.

Et pour atteindre leurs buts, les capitalistes font croire qu'il y va toujours de grandes, belles, nobles choses: de l'honneur, de la justice.

„L'extrême facilité de propagation de la morale guerrière provient — lisons nous chez le professeur V. V. Pella — de ce qu'elle fait indirectement appel aux sentiments les plus purs et les plus élevés qui peuvent animer un individu: l'altruisme, le courage et surtout le sentiment de la gloire („La Criminalité collective des Etats et le droit pénal de l'avenir“, Bucarest, 1926, p. 26).

Si nous approfondissons l'étude des causes des dernières guerres, nous retrouverons partout la chasse à l'or.

La guerre contre les Boers était sous ce rapport typique. C'était une chasse à l'or dans le sens littéral du mot. Elle différait seulement de la chasse ordinaire en cela que les uns se sacrifiaient et les autres s'appropriaient le butin.

Et les entreprises des forêts du Ja-lou, avec participation financière de Nicolas II, qui ont été la cause de la guerre russo-japonaise!

Et les rivalités économiques au Maroc, en Turquie, en Perse, en Chine!

Et la rivalité titanique entre l'industrie de l'Angleterre et celle de l'Allemagne avant 1914.

„Qui détient la plus forte influence politique, détient la meilleure place pour obtenir les concessions, les entreprises commerciales“ — disait en 1907 Metternich, ambassadeur d'Allemagne à Londres.

Mais hier du moins l'humanité pouvait encore se permettre le „plaisir“ de guerroyer sans risquer de retomber dans la sauvagerie.

Aujourd'hui, elle ne le peut plus.

Et si plusieurs n'arrivent pas à comprendre toute l'abomination des guerres, il faut que l'humanité laborieuse se rende bien compte de la nécessité de combattre tous ceux qui sont aujourd'hui un danger pour l'existence même du genre humain.

En ce qui concerne les nationalistes outrés — ils ne sont pas moins dangereux, pour la paix du monde, que les capitalistes.

La cupidité est ici remplacée partiellement par l'orgueil — et c'est tout. Mais dans les deux cas c'est l'égoïsme qui a le dessus — l'égoïsme personnel ou bien l'égoïsme national.

Et pourtant, nous ne désirons pas voir les nations particulières disparaître demain. Nous les désirons seulement voir s'unir dans un avenir prochain en une grande famille humaine. (A suivre).

Nowe książki.

Dr. Antoni Chmurski: Nowa Konstytucja, skł. gł. w księgarni Gebethnera i Wolfa, Warszawa, 1935, str. 318.

W pierwszej części powyższej pracy — Autor daje historyczny szkic powstania projektu nowej polskiej konstytucji, poczem, analizując jej postanowienia, zestawia je z postanowieniami poprzednich konstytucyj polskich i kładzie nacisk na następujące momenty:

Nowa Konstytucja zdaniem autora:

- 1) nie uznaje Narodu, jako kategorii polskiego prawa państwowego;
- 2) wyposaża Prezydenta Rzeczypospolitej we władzę monarchy absolutnego i nieodpowiedzialnego;
- 3) odrzuca zasadę podziału władzy, zasadę ciężko wywalczoną w ciągu sześciu stuleci przez naród angielski w jego zmaganiach się z nadużyciami suwerennej władzy królewskiej;
- 4) rząd według nowej Konstytucji — mówi Dr. Chmurski — jest rządem Prezydenta. „Zamierzone przez twórców nowej Konstytucji uniezależnienie Rządu od Sejmu zostało w pełni osiągnięte. Jednocześnie nastąpiło jednak uzależnienie zupełne Rządu od Prezydenta Rzeczypospolitej. Wobec tego należałoby rozważyć, czy zmiana ta, zamiast podniesienia autorytetu Rządu, nie będzie źródłem jego słabości“.

5) wyrażenia „wolności obywatelskie“ nowa Konstytucja unika. „Raz jedyny „używa wyrażenia „swobody obywatelskie“ — rzecz charakterystyczna, kiedy mówi o ich zawieszeniu (art 60)“.

W drugiej części swej pracy — Dr. Chmurski daje przegląd ustrojów innych konstytucyj, opartych na zasadzie autorytetu. Analizuje autor konstytucje Włoch, Litwy, Jugosławii, Portugalii, Austrii i Niemiec.

Szczególnie ciekawe jest studjum, poświęcone zoologicznej ideologii rasy niemieckiego narodowego socjalizmu.

Źródłowa, wyczerpująca, a zarazem przejrzysta praca D-ra Chmurskiego jest nie tylko dziełem uczonego, lecz i czynem dzielnego Obywatela.

Na minus autora należałoby chyba wysunąć brak obiektywności, który polega na tem, iż w projekcie nowej konstytucji nie dostrzegł ani jednej zalety, ani jednego jasnego punktu. Przecież takich ciemności absolutnych świat nie zna.

M. R.

EKONOMJA.

Źródła bezrobocia.

Przyczyny zjawisk w życiu ekonomicznem można podzielić:

1) na przyczyny: bliskie bezpośrednie, będące pod wpływem ludzkiej ingerencji (do tych należą głównie kartele, które w wielu państwach, zaliczających się do cywilizowanych, wywłaszczyły już ludność z ich majątków) i

2) na przyczyny dalsze pośrednie, z działalności których nie zdajemy sobie nawet sprawy, pomimo że wpływ ich na nasze stosunki ekonomiczne jest bardzo znaczny.

Obserwując całokształt życia gospodarczego łatwo stwierdzamy, że motorem, czyli prądem wody, który porusza cały młyn życia ekonomicznego jest prąd popytu towarów, czyli zdolność konsumcyjna rynku, zwana potocznie jego chłonnością.

Teoretycy przemysłu, technokraci i technolodzy, zmęcili swym uwielbieniem dla techniki, prawdziwy obraz życia ekonomicznego, twierdząc, że tylko technika daje szczęście i bogactwo dla szerokich mas.

Tymczasem klasyczna teoria handlu, jako promotor wszelkich poczynań gospodarczych, uznaje jedynie popyt. A cóż to jest popyt? Jest to klientela, która chce i jest w stanie zapłacić za towar godziwą cenę.

Na rynku gospodarczym należy więc odróżnić popyt klientów (odbiorców — posiadających środki do kupna) od popytu ekonomicznie wyniszczonych mas, które, oprócz apetytu, nie wnoszą nic do życia gospodarczego.

Teoretycy przemysłu i postępu technicznego nie rozumieją powyższej podstawowej teorii wymiany handlowej, sądzą, że bogactwo tworzy się przez samą budowę i zakładanie coraz to nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Tymczasem jest to błąd zasadniczy. Bogactwo, które np. stanowi kopalnia węgla lub fabryka wyrobów włókienniczych polega głównie na zysku.

Zysk zaś — ta podstawa istnienia wszelkich przedsiębiorstw — dać może i daje tylko płacąca solidna klientela — bez niej niema rachunku na prowadzenie ani handlu, ani przemysłu, ani nawet rolnictwa.

Kryzys dzisiejszy da się ująć w kilku słowach: za mało konsumentów będących w stanie płacić, za dużo pracowników potrzebujących zarobku.

To rozwarcie nożyc pomiędzy chłonnością konsumentów a naciskiem pracowników, jest o wiele groźniejsze, niż znane nożyce pomiędzy cenami towarów przemysłowych i płodów rolniczych.

Co gorsza, rozwarcie to stale się zwiększa, ponieważ od dziesiątków lat postęp techniczny Europy i Ameryki nad tem pracuje.

Usprawnienie techniczne, stale posuwające się naprzód, z jednej strony produkuje towar nadliczbowy (którego dotychczas rynek nie pochłaniał), z drugiej jest ono przyczyną powiększania się liczby bezrobotnych.

Technika więc produkuje bardzo często niepotrzebny towar i produkuje masy „niepotrzebnych“ ludzi.

Słowa te wydają się być istną herezją. I są nią z punktu widzenia entuzjastów techniki, natomiast są czystą prawdą z punktu widzenia bezrobotnych i mas dotkniętych kryzysem.

Jeżeli wyżej stwierdziliśmy, że kryzys jest niczem innym jak brakiem odbiorców, mogących dać za towar ekwiwalent mający zbyt na rynku, to musimy dojść do przekonania, że sprawność techniki z nieubieganą konsekwencją zdążała i zdąży do powiększania kryzysu.

Usprawnienie techniczne zastępuje w tych krajach, a więc i w Polsce, gdzie środki obiegowe są nieproporcjonalne do ilości i potrzeb ludności, pracę człowieka-maszyny. Większość ludzi rodzi się bez środków do nabycia produkcji, jako cały ekwiwalent za swoją konsumpcję posiadają oni swoją pracę, gdy praca ta jest zbędna, cóż dziwnego że spada konsumpcja?

Przyjść należałoby do wniosku, że technika i postęp techniczny prowadzą ludzi na manowce. Bynajmniej. Postęp i technika są wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości, lecz nie zawsze i nie wszędzie. Podobnie jak technika militarna, tanki, aeroplany, gazy, nie są wykonane z myślą o dobru ludzkości, tak również mechaniczne zastępowanie pracy ludzkiej przez maszyny, gwoli tylko doraźnego zysku, tam gdzie niema tego koniecznej potrzeby jest raczej szkodliwe. Przynajmniej szkodliwe na dalszą metę.

Rozwój techniki europejskiej i amerykańskiej rozwijał się na zasadzie przypuszczenia jednej strony, że rynki światowe dadzą się rozszerzać w nieskonńczoność, zaś z drugiej strony, że z krajów przemysłowych do krajów surowcowych emigracja będzie stale nieskrepowana. Gdy rozwój wypadków temu zaprzeczył i pomimo tego jeszcze przez całe lata popełniano dalej dawne błędy, nic dziwnego że dziś ludzkość ugina się pod kryzysem, który obecnie jest tym pomiędzy kryzysami, czem wojna światowa pomiędzy wojnami.

Czy technika zawadza? (ARTYKUŁ DYSKUSYJNY.)

Nie zgadzam się z p. Borowikiem, jakoby bogactwo polegało na zysku. Dla kapitalisty oczywiście zysk to wszystko. Jeśli produkuje „za wiele” — zyski jego maleją, potem zanikają. Musi wreszcie zamknąć swój kram. Tutaj jednak jego tragedia staje się niekiedy tragedją szerokich rzesz — bezrobocie, kryzys. Są to zwykłe skutki gry podaży i popytu.

Lecz prawa klasycznej ekonomji mają zastosowanie wyłącznie do ekonomji, opartej na prywatnej organizacji produkcji. A kryzys, opisany przez p. Borowika, świadczy tylko o bankructwie tej organizacji. Istotnie, czy to nie bankructwo systemu, jeśli obfitość — bogactwo wywołuje, przy jego panowaniu, jeno narzekania i nędzę?

Czy przy racjonalnej organizacji społeczeństwa i ekonomji można sobie wyobrazić utyskiwania z powodu tego, iż społeczeństwo wyprodukowało „za wiele” naprzykład butów (szczególnie jeśli połowa tego społeczeństwa i mimo to chodzi wciąż jeszcze bez butów), że urodzaj wypadł obfity, że wiele urodziło się owoców?!

Pan Borowik mówi dosłownie, że „bogactwo, które np. stanowi kopalnia węgla lub fabryka wyrobów włókienniczych polega głównie na zysku”! Mnie się jednak wydaje, że bogactwo — to obfitość, i że z punktu widzenia interesów ogółu byłoby znacznie lepiej gdyby produkcja była uspołeczniona, zysku wogóle nie było, natomiast dana była możliwość każdemu obywatelowi korzystania z owoców intensywnej produkcji, z „nadprodukcji”.

Jak to można — bez zysku? zapyta mnie z oburzeniem nie jeden. Nie jest to jednak żadna herezja. Przecież już teraz są i u nas znane różne instytucje (koleje, poczta, ubezpieczalnie, fabryki amunicji) nie obliczone na zysk.

M. R.

Obrót handlowy z Niemcami.

W maju r. b. Niemcy, nie zważając na to, iż eksporterzy polscy otrzymali zamówienia od importerów niemieckich, posiadających zezwolenie władz skarbowych niemieckich na płacenie dewizami wzgl. gotówką, wydały zakaz dokonywania wypłat zagranicznym dostawcom.

W ten sposób cały szereg firm polskich z różnych dziedzin przemysłu handlu oraz rolnictwa, zrobiły się wierzycielami mimowolnymi firm niemieckich pośrednio zaś rządu niemieckiego. Zaczęły się tworzyć tak zwane należności „mrożone”. Należności krzywdzące nasz eksport, gdy w konsekwencji swej postawiło to cały szereg firm krajowych w sytuacji barażo trudnej, dla niektórych katastrofalnej, bo pozbawiającej ich kapitału-obrotowego.

Na takie postępowanie cały szereg państw, jak Anglja i Holandja, zareagowały bardzo energicznie i natychmiast, osiągając bardzo pomyślne wyniki, jedynie Polska, zbyt wysoko ceniąc osiągnięte porozumienie z Niemcami, sprawę tę potraktowała bardzo lekko. O tyle nawet lekko, że w przeciągu 7 miesięcy nie tylko, że nie zdobyła się na wywarcie nacisku na Niemcy, żeby zwolnić zamrożone należności, lecz zdobyła się na patrzyenie ze spokojnem sercem, że importerzy polscy przez ten cały czas płacili i przekazywali pieniądze do Niemiec za dostarczane przez nie towary.

Zawarta w d. 11 października r.ub. umowa kompensacyjna z Niemcami nie tylko nie rozwiązała tego nienormalnego stanu rzeczy, lecz przeciwnie usankcjonowała dalsze jego trwanie. Daliśmy bodaj nowy dowód na szęj niedojrzałości kupieckiej, podpisując umowę, dającą wyłącznie korzyści stronie niemieckiej. Zgodziliśmy się bowiem na wywóz artykułów żywnościowych, drewna i spirytusu, wzamian za artykuły drugorzędne, wyrabiane bądź to częściowo w kraju, bądź to mogące być zaliczone do artykułów jeśli już nie luksusowych, to w każdym razie nie bardzo potrzebnych.

Wynik tego porozumienia zaskoczył jego twórców. Wywieźliśmy artykułów żywnościowych na przeszło zł. 11.000.000 — a wwieźliśmy na wyrównanie tego na sumę ok. zł. 2.000.000. Wszystkie sfery zainteresowane szybko zorientowały się, iż umowa jest chybioną i jeśli do czego się przyczynić może, to jedynie li do powiększenia kwot zamrożonych,

Należałoby więc odrazu zażądać rewizji. Zmieniliśmy widocznie nasze cechy narodowe i uzbroiliśmy się w niezrozumiałą cierpliwość. Miast zażądania i przeprowadzenia rewizji siedzimy cicho. Widocznie Niemcy już są tak zbiedniałe, że my bogaci Polacy musimy im przyjść z pomocą. Do czego dopomagamy łatwo dociec. Posiadamy niezbite fakty, że Niemcy, nie mając dewiz na płacenie Polsce, skądinąd dewizy te znajdując, jeśli chodzi o płacenie za surowce i materiały potrzebne do zbrojeń.

Nie pragniemy tego tematu rozwijać, uważamy jednak, że pakt Lipski — Hitler tego zadania nie miał na celu. Pragniemy raczej utrzymać nasze rozważania w dziedzinie gospodarczej.

Nasuwają nam się pewne refleksje :

1-o. Jeśli jeden z kontrahentów, wysuwając zwodnicze obietnice, następnie je bez uprzedzenia cofa, działa na szkodę drugiej strony i naraża ją na straty, to niezawodnie wchodzi w kolizję z t. zw. dobrymi zwyczajami międzynarodowemi.

2-o. Państwo jako zbiorowość, reprezentowana przez Rząd, winno nie tylko reagować w podobnym stanie sprawy, ale reagować szybko w obronę swych obywateli.

3-o. Nad mimowolnymi wierzycielami polskimi wisi groźba dewaluacji ich należności, ze względu na niepewność marki niemieckiej.

Obroty handlowe między Niemcami a Polską w ciągu sześciomiesięcznego okresu (czerwiec—listopad 1934 r.) po stronie wywozu polskiego wykazują kwotę ok. zł. 77.000.000.

po stronie wwozu z Niemiec ok. zł. 61.000.000.

Wskazywałyoby to na nadwyżkę pozornie pomyślną na naszą korzyść w wysokości ok. zł. 16.000.000.

Z drugiej jednak strony dochodzą nas wiadomości, iż suma należności „zamrożonych“ stale wzrasta. Wskazywałyoby to, iż nadwyżka eksportu nie wpływa zupełnie na zmianę obecnej sytuacji na naszą korzyść — raczej odwrotnie.

W tych warunkach im prędzej stosunki gospodarcze z Rzeszą ulegną rewizji, im prędzej Rząd nasz wyrze odpowiedni nacisk na Niemcy w kierunku zlikwidowania „zamrożenia“, tem prędzej obrót handlowy nasz z Niemcami wróci w łożysko normalne, cały zaś szereg warsztatów przemysłu krajowego odzyska możność egzystencji.

Ma to decydujące znaczenie dla przemysłu drzewnego, związanego z sezonem zimowym, wciągniętym przez przewlekłe załatwienia sprawy w sytuację bardzo ciężką oraz na utratę rynku, jak dotychczas, intratnego.

SPRAWY SPOŁECZNE

W poszukiwaniu Sprawiedliwości Społecznej.

II.

ROZWAŻANIA O SPRAWIEDLIWOŚCI.

Traktując człowieka li tylko, jako środek do osiągnięcia naszych celów — odmawiamy mu wszelkiej godności ludzkiej, wszelkich praw, należnych mu z tytułu przynależności do społeczeństwa.

A odmawiając jednostce ludzkiej autonomji moralnej, samostanowienia — pogwałcamy zarazem najprymitywniejsze prawo natury, które polega na indywidualizacji składników wszechrzeczy.

Od chaosu — przez indywidualizację — do agregatu osobników — oto przebieg ewolucji wszelkiego istnienia, a w szczególności historycznego rozwoju ludzkości.

Jak wszelki agregat bez swych składników, tak i społeczeństwo ludzkie, pozbawione Człowieka w całym słowa tego znaczeniu — nie jest do pomyślenia.

Narodowi socjaliści nie mają racji, kiedy głoszą, iż Jednostka jest niczem, natomiast Naród wszystkim (*Der Einzelne ist nichts, die Nation ist alles*), gdyż suma zer — jest zawsze tylko zerem.

Człowiek, pozbawiony poczucia swej odrębności, moralnej autonomji, godności, świadomości swego znaczenia, swej roli w społeczeństwie — nie byłby niczem więcej, jak tylko niewolnikiem.

A, z drugiej strony, organizm społeczny, w skład którego wchodziłyby jednostki, pozbawione godności — nie mogłyby nosić miana społeczeństwa we właściwym tego słowa znaczeniu. Taki agregat nie byłby niczem innym, jak zorganizowanem niewolnictwem.

Agregat istot ludzkich może słusznie nosić miano Społeczeństwa tylko wówczas, jeśli uchyla czoło przed godnością swych członków, to znaczy, jeśli postępuje sprawiedliwie. Albowiem, cóż jest sprawiedliwością, jeżeli nie poszanowaniem godności ludzkiej, autonomji moralnej człowieka?

Cierpieć niesprawiedliwość, doznawać poniżenia, jest dla człowieka uspołecznionego największą udręką. Lecz poczucie swej niższości nie jest jedyną możliwą reakcją na doznaną zniewagę. Takie bierne reagowanie jest raczej właściwe charakterom słabym.

Silni, mocni duchem — nie płaczą. O ile są pokrzywdzeni — walczą ze złem, powstają.

Gdybyśmy jednakże — obojętni na cierpienia innych — dbali wyłącznie o własną jeno godność — dalibyśmy tylko dowód naszego egoizmu. Takie społeczne poczucie godności, jak każdy inny objaw egoizmu — jest czynnikiem rozsadzającym więzy społeczne.

Poczucie godności występuje w aureoli zjawiska moralnego tylko wówczas, kiedy zarazem jest uczuciem społecznem, kiedy ściśle jest związane z poszanowaniem godności innych i sympatją dla bliźniego.

Sympatja, miłość bliźniego jest bowiem zasadniczym składnikiem uczucia etycznego. Jest ona zarazem podstawą życia społecm, wszelkiej zdrowej społeczności. Sympatja odgrywa w życiu społeczeństw tę samą rolę, co siła dośrodkowa w świecie nieorganicznym.

Gdyż samo zrozumienie potrzeby imperatywów, nakazów etyki — nie wystarczałoby, nie mogłoby powstrzymać nas od czynów egoistycznych. Musi ono być spotęgowane przez sympatję.

Nie należy bowiem zapominać, iż rozum jest li tylko sługą naszych dążeń i uczuć.

Dowodem tego jest sama geneza jego powstania.

Dowodem tego — o ile chodzi o społeczności ludzkie — jest również cały przebieg dziejów Ludzkości.

(D. c. n.)

Mikołaj Ramsay.

Kilka uwag (artykuł dyskusyjny).

W myśl zasady dyskusyjności naszego pisma, pragnę poruszyć niektóre kwestje, dotknięte przez p. M. Ramsay'a w numerze poprzednim „Steru”. Zaznaczam, że oględna forma, jaką się w swych artykułach tam posłużył, spowodowuje również oględne uwagi, nie pozostające bynajmniej w proporcji do różnic w poglądach naszych na świat. Nie kwestjonując idealizmu p. Ramsay'a, podkreśliam tylko — jak to już uczynił jeden z recenzentów prac jego potrzebę sprecyzowania i uwypuklenia podstawowych jego poglądów, w szczególności zaś na sprawę tylekroć przezeń poruszanego egoizmu, którego dokładnie nie zdefiniował, a w którym inny znów (włoski) recenzent p. Ramsay'a widzi również strony dodatnie, a wśród nich — wspaniałość.

Godząc się z p. Ramsay'em, iż nie przeżywamy epoki zmierzchu kultury, chciałbym jednak podkreślić, że pod wielu względami (a więc, w stosunku do brutalstwa w pierwszym rzędzie!) podupadła ona znacznie w porównaniu ze stuleciem dziewiętnastym.

Nie mógłbym też powiedzieć, że widzimy łamanie form kultury liberalnej, opartej na gloryfikacji jednostki i egoizmu — boć, jeśli idzie o egoizmy narodowe, to sam p. Ramsay na nie narzeka i nie widzi, by się kończyły, co zaś się tyczy łamania gloryfikacji jednostki, to ani w przypadku Duce, ani w przypadku Führer'a — łamania gloryfikacji jednostki nie widać ani trochę.

Nie wszędzie też tam, gdzie z wyzyskiem się walczy, unika się go istotnie (Sowiety!).

Słuszną jest zasada ustępowania przez suwerenne prawa narodów miejsca racji Ludzkości, Słuszności i Pokoju, ale — w poszukiwaniu sprawiedliwości społecznej, przy realizacji sprawiedliwości w państwie wytwórców — nie uprzedzając niedopowiedzianych jeszcze myśli p. Ramsay'a — nie można dość się naprzestrzegać, by nie iść nadmiernie na lewo, by „nie przewrócić wozu”.

Dzisiejsza epoka pozostaje niestety pod znakiem tej przesadnej tendencji, której przeciwstawić należy nie zaśniedziałe oczywiście, lecz właściwe — pierwiastki zachowawcze.

Ustosunkowanie się do nich p. Ramsay'a byłoby bardzo interesujące. Jakieby wskazał granice pierwiastkom zachowawczości z jednej strony, a postępu z drugiej?

Ogończyk.

KRONIKA MIESIĘCZNA

Kronika polityczno-społeczna.

Nowy rok zaczął się pod dobrymi auspicjami dla Europy.

W Polsce jednym z najważniejszych zdarzeń — to uchwalenie w styczniu b. r. przez Senat nowej Konstytucji. Czas już bowiem, aby uzgodnić rzeczywistość z prawem; nie liczenie się rządzących z obowiązującym stanem prawnym, choćby złym, zwykło rozstrajać organizm społeczny.

Z Nowym Rokiem zaczynamy przystosowywać się do nowych form organizacyjnych, w których niedługo ma potoczyć się życie Rzeczypospolitej. Oby potoczyło się jak najlepiej.

Pierwszy miesiąc 1935 r. przyniósł dalej szereg wypadków ważnych, mogących zaważyć na losach Europy w kierunku dodatnim: mianowicie przyczynić się do zapewnienia Staremu Światu pokoju i, w konsekwencji, utrwalić warunki do rozwoju kulturalnego. Mamy tu na myśli porozumienie francusko-włoskie, plebiscyt w Zagłębiu Saary, prace wstępne do zawarcia paktu wschodniego.

Przyjrzyjmy się bliżej tym zjawiskom pokolei:

NOWA KONSTYTUCJA POLSKA jest świadectwem, że społeczeństwo nasze szuka takich ram organizacyjnych, które pozwoliłyby mu usunąć niedomagania zbiorowego życia. Jest to zatem objaw żywotności Narodu.

Niewątpliwie, konstytucja poprzednia nie odpowiadała warunkom społecznym polskim: została uchwalona wtedy, kiedy Państwo nasze nie miało jeszcze za sobą lat pracy i doświadczeń — i, co za tem idzie, powstawała w oparciu o doktryny, naśladowania obcych wzorów i, wreszcie, animozje Konstytuanty do ówczesnego Naczelnika Państwa.

Że położono pod budowę państwa fundamenty niezbyt dobre, przekonaliśmy się o tem niebawem: słabość rządu i sejmowładztwo — oto choroby naszego ustroju z pierwszych lat istnienia Republiki.

Twórcy nowej konstytucji znaleźli się w lepszym położeniu od członków Konstytuanty: mieli już bowiem doświadczenie 16 lat istnienia niepodległego Państwa Polskiego.

Czy tworzyli tę nową Konstytucję w oparciu o to doświadczenie? Zdaje się, że tak: tak przynajmniej sądzić nakazują kierunki zmian.

Charakterystyczne dla nowej Konstytucji — to poszukiwanie elity rządzącej i tendencja do wzmocnienia władzy wykonawczej — w szczególności władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Rządy w Polsce sprawować winni najgodniejsi, najlepsi jej obywatele, poświęcający wiele dla jej dobra. Ale, jak tych ludzi szukać, jakie znaleźć kryterjum dla odszukania dobrego obywatela i jak mu zapewnić wpływ na rządy w Państwie? Zagadnienie niezmiernie trudne i nierozwiązane do dzisiaj. Nowa Konstytucja nie rozwiązała jeszcze tego problemu w sposób ścisły i nie budzący wątpliwości: widać to z pozostawienia kwestji struktury Senatu otwartą.

Tendencja do wzmocnienia władzy państwowej niesłychanie silna: wyraża się w hierarchicznym wywyższeniu Prezydenta i przypisaniu mu rozległej władzy wykonawczej i ustawodawczej. Gdy czyta się postanowienia nowej Konstytucji, ma się wrażenie, że przerzucamy się, jeśli tak wolno wyrazić się, na drugi kraniec ustrojowy: z ustroju parlamentarnego na ultraprezydencyjny. Ten fakt jest, zdaje się, reakcją na te fatalne skutki, jakie po-

ciągnęły za sobą słabe rządy partyjne z pierwszych lat niepodległości. To jedno. A druga sprawa — to dopuszczenie obywatela do pracy państwowej przez konstrukcję dwuizbowej władzy ustawodawczej i samorządu.

Jeśli ma się na uwadze obie grupy postanowień: dotyczących Prezydenta i władzy ustawodawczej, to dochodzi się do wniosku, że autorzy Konstytucji pragnęli zapewnić Państwu przedewszystkiem silną władzę przy zapewnieniu pewnego li tylko udziału obywateli w rządach.

Jak wiadomo, nowa Konstytucja nie weszła jeszcze w życie: Senat wprowadził do projektu sejmowego cały szereg zmian tak, iż tekst uchwalony przez Senat wrócił do Sejmu, który będzie musiał wypowiedzieć się co do nich. Wprowadzenie poprawek do pospiesznie uchwalonego projektu sejmowego było koniecznością. Ale nietylko są potrzebne zmiany rzeczowe: stylizacja nowego statutu organizacyjnego pozostawia b. wiele do życzenia.

POROZUMIENIE FRANCUSKO - WŁOSKIE jest niewątpliwie najważniejszym zdarzeniem politycznym ubiegłego miesiąca. Tworzy ono nowy układ warunków, nową, użyjmy starego wyrażenia, równowagę polityczną.

Uprzypomnijmy sobie nasamprzód treść tego układu. Przedewszystkiem Mussolini i Laval stwierdzili, że pomiędzy obydwoma państwami niema różnic co do zapatrywań odnośnie do zasadniczych zagadnień polityki europejskiej.

Jedną z ważniejszych spraw polityki europejskiej — to kwestja układu stosunków w południowo-środkowej Europie.

Włochom zależy bardzo na utrzymaniu niepodległej Austrii, aby dzięki niej, nie sąsiadować bezpośrednio z Niemcami, Francji znów, protektorce małej ententy, na wzmocnienia jej sytuacji. W pakcie franco-włoskim obie te sprawy znalazły wyraz. Oba państwa zobowiązały się: 1) nie ingerować w wewnętrzne sprawy Austrii, 2) w razie zagrożenia niepodległości tejże, porozumieć się wzajemnie wraz z przedstawicielami Austrii co do rodzaju pomocy. A zatem Włochy i Francja w stosunku do Austrii występują jako gwaranci jej swobodnego rządzenia się i niepodległości. To jedno. Druga kwestja — zachęcanie państw połudn.-środk. Europy do zawierania wzajemnie paktów o nieagresji z możliwością przystąpienia do nich Polski. Chodzi tu o układy pomiędzy Czechosłowacją, Austrią, Węgrami, Jugosławią i Rumunją. Ten punkt układu francusko-włoskiego wymierzony jest przeciwko zaborczym dążeniom Węgier.

Takie są zasadnicze postanowienia układu, dotyczące spraw europejskich. Widać w nim wyraźnie z jednej strony intencję Włoch zabezpieczenia się przed Niemcami, a z drugiej dążenie do uregulowania stosunków politycznych nad Dunajem oraz na Bałkanach. Ta druga kwestja jest arcyważna, jeśli zważy się, że tam właśnie znajduje się źródło niepokojów, które już raz zalało Europę pożogą wojenną: mam na myśli lata 1914 — 1918.

„Times“, pisząc o porozumieniu franc.-włoskiem, podkreślał jego wielką wartość moralną. I słusznie, bo intencja twórców paktu było przyczynienie się do zapewnienia pokoju w Europie. Widać to wyraźnie z wypowiedzi Laval: „Będę bronił interesów Francji, Mussolini zaś interesów Włoch. — ...razem będziemy bronili interesów pokoju“.

PLEBISCYT W ZAGŁĘBIU SAARY. W wykonaniu postanowień traktatu wersalskiego, odbył się 13 stycznia 1935 r. plebiscyt w Zagłębiu Saary. Na ogólną liczbę 539.541 uprawnionych do głosowania, głosowało 528.005. Za przyłączeniem do Niemiec oświadczyło się 477.119 to zn. 90,36%, za status quo — 46.513 (8,81%) i wreszcie za Francją 2.124 (0,40%).

Opierając się na wynikach plebiscytu, Liga Narodów zdecydowała przenieść władzę zwierzchnią na Niemcy z dn. 1 marca 1935 r.

Takie są fakty. Mówią one, że Zagłębie Saary jest krajem rdzennie niemieckim: zaledwie tylko 0,40% głosowało za Francją. Tych, którzy głosowali za utrzymaniem status quo, należy także zaliczyć do większości niemieckiej: jeżeli nie głosowali za powrotem Saary do Niemiec, uczynili to prawdopodobnie z pobudek politycznych lub religijnych: obecny reżim, panujący w Niemczech, reżim socjalistyczno-narodowo-rasowy, nie odpowiada wielu patryotom niemieckim.

W związku z tem zwycięstwem Rzeszy Hitlera mówilo się różne rzeczy: mówiło się np. o tem, że terror, wywierany przez organizacje hitlerowskie w Saarze, zaważył mocno na szali plebiscytowej. Zdaje mi się, że nie jest to słuszne. Przecież międzynarodowa Komisja rządząca w Saarze, uczyniła wszystko co było w jej mocy, aby umożliwić wotantom swobodną decyzję: wedle regulaminu plebiscytowego, nie wolno było w lokalu głosowania nawet witać się po hitlerowsku; dalej, głosowanie było tajne, przyczem uprawnieni wypełniali kartki w kabinach izolacyjnych. Słowem, postarano się o to, aby nikt nie wiedział, jak kto będzie głosował. Obywatele Saary, niewątpliwie mieli to przeświadczenie, że głosowanie ich jest zupełnie tajne. W tych warunkach łatwo mogli iść za głosem przekonani i nie obawiać się terroru.

Niespodzianką prawdziwą było stosunkowo mała liczba oświadczających się za status quo — zaledwie tylko 8,81% ogółu głosujących. Dziwne to dlatego, ponieważ ludność Zagłębia jest katolicka, przyczem uczucia religijne tam mają być silne. A wiadomo, że pomiędzy Hitlerem a Kościołem katolickim antagonizmy są poważne. To jedno. Druga sprawa natury gospodarczej: położenie gospodarcze Saary pod rządami Ligi Narodów było zupełnie dobre. Tymczasem Rzesza Niemiecka walczy z ogromnemi trudnościami gospodarczemi.

Jednak, mimo tych wszystkich okoliczności, które winny, zdawało by się, skłaniać do oświadczenia się, jeśli nie za Francją, to za status quo, olbrzymia większość głosowała za powrotem do Vaterlandu! Zdaje się, że świadczy to o intensywnem poczuciu narodowem mieszkańców Saary.

Wspominałem już, że Komisja rządząca w Zagłębiu, starała się zapewnić poczucie swobody głosującym. Troszczyła się też bardzo o zachowanie ścisłej neutralności. Świadczy o tem fakt, że komendant międzynarodowej policji zamknął sześciu jej członków za stronnictwo. Dobrze to mówi i o Lidze Narodów i o Międzynarodowej Komisji Rządzącej.

Saara ma zatem z dn. 1 marca b. r. przejść pod panowanie Niemiec. W związku z tem ma zostać zdemilitaryzowana, jak cały lewy brzeg Renu, oraz ma nastąpić porozumienie francusko-niemieckie co do odszkodowania za przyznane Francji traktatem wersalskim kopalnie i fabryki w Zagłębiu w zamian za zniszczone przez Niemcy w czasie wojny światowej kopalnie Francuskie. Wysokość odszkodowań dosięga 1 miliard fr. zł.

Jeszcze jedna uwaga — już na zakończenie: po opublikowaniu wyników plebiscytu Kanclerz Hitler oświadczył, że obecnie Niemcy nie będą miały pretensyj ani do kawałka terytorjum Francji. Kwestja Saary była ostatnią kwestją sporną. Zobaczymy.

PAKT WSCHODNI. Na zakończenie jeszcze wzmianka o przygotowaniach do zawarcia Paktu Wschodniego.

Zawarcie tego Paktu byłoby niebyłajakiem zdarzeniem politycznem, ponieważ rozszerzałoby ono zasadę umów lokarneńskich na Wschód Europy. Jak wiadomo, myśl Locarna polega na tem, aby kwestje sporne, istniejące pomiędzy państwami o sprzecznych interesach, załatwiać obojętnie w drodze rozjemczej z wykluczeniem wojny, jako środka dochodzenia pretensyj.

Do zawarcia Paktu Wschodniego dążą przedewszystkiem Francja i Sowiety. Polska zachowuje się obojętnie, Niemcy natomiast zupełnie wrogo, nie chcąc wyrzec się widocznego swego „Drang nach Osten“.

Teraz są w toku rozmowy dyplomatyczne między Francją, Niemcami i Polską. W razie niedojścia do rezultatu — Francja zapowiada zawarcie sojuszu między Francją i Sowiecami, który miałby zabezpieczać obydwaj państwa przed Niemcami.

Obserwator.

Kurs cywilistyczny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P. w Warszawie.

W dn. 2 i 3 lutego b. r. zarząd oddziału warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P. zorganizował cykl II-gi Kursu Cywilistycznego.

Cykl I-y odbył się w grudniu zeszłego roku, przyczem wykłady zostały poświęcone Kodeksowi Zobowiązań oraz Kodeksowi Handlowemu.

Cykl drugi poświęcono również w dalszym ciągu omawianiu Kodeksu Handlowego i Kodeksu Zobowiązań; ponadto jeden wykład przeznaczono na prawo upadłościowe.

Po otwarciu Kursu przez prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Kamińskiego, Dr. B. Helczyński, profesor prawa handlowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosił odczyt p. t. „Wytyczne nowego Kodeksu Handlowego“. Prelegent we wstępie wspomniał, że obecnie obowiązujący w Polsce Kodeks Handlowy stanowi część I-ą całości, mającej objąć ponadto, co jest treścią obecnego ustawodawstwa, prawo morskie i ubezpieczeniowe. Następnie profesor Dr. Helczyński zajął się kwestją wyodrębnienia z układu prawa cywilnego zespołu norm prawnych, stanowiącego t.zw. prawo handlowe. Podstawą wyodrębnienia tego prawa z ogółu norm systemu prawa cywilnego jest odrębny podmiot — mianowicie kupiec. Skolei prelegent zanalizował konotację ustawową tego terminu oraz, w związku z tem, warunki stosowalności prawa handlowego. Pozatem zostały zarysowane najważniejsze instytucje polskiego prawa handlowego. Uwagi, dotyczące trudności, związanych z stosowaniem nowego Kodeksu, zamknęły ten ładnie wypowiedziany odczyt.

Następnie sędzia Dr. A. Wolter mówił o sprzedaży na raty w nowym Kodeksie Handlowym.

Przepisy, dotyczące sprzedaży na raty, powstały w oparciu o doświadczenia i dlatego są tak pomyślane, aby z jednej strony chronić sprzedawcę, a z drugiej kupującego przed wyzyskiem. A, jak wiadomo, naiwność i lekkomyślność ludzi potrafią nieuczciwi przedsiębiorcy wykorzystać.

Popołudnie tego samego dnia zostało poświęcone „Zasadom postępowania upadłościowego“. Referat wygłosił sędzia H. Wyderko.

Charakterystyczne dla polskiego prawa upadłościowego — to wielkie uprawnienia sędziego oraz ograniczenie autonomji wierzycieli. To prawo odbiega w swych postanowieniach od systemów dotychczas obowiązujących. Jest oryginalne. Życie pokaże, czy ten polski sposób uregulowania upadłości jest lepszy.

Następnego dnia mec. L. Domański omawiał w d. c. Kodeks Zobowiązań na tle ustawodawstwa, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem. Wielka erudycja p. Domańskiego oraz jego praktyka pozwoliły mu uczynić to ku dużemu zadowoleniu słuchaczy.

Myśl Zarządu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz.P., urządzenia takiego kursu była, niewątpliwie, dobra. Jednak, realizacja jej przedstawiała wiele do życzenia: zjazd nie był zorganizowany dobrze i, w konsekwencji, nie było na nim czynnej współpracy prelegentów z słuchaczami. *Zaw.*

„Profil intelektualny młodzieży polskiej i żydowskiej“.

SPRAWOZDANIE Z ODCZYTU PROF. DR. LUDWIKA JAXY-BYKOWSKIEGO W T. N. S. W. W WARSZAWIE.

Dn. 25 stycznia b. r. odbył się w T. N. S. W. w Warszawie odczyt prof. Jaxy-Bykowskiego z Poznania, znanego w Polsce psychologa i pedagoga, pod wyżej podanym tytułem.

Zasadnicze tezy prelegenta, które rozwinął w odczycie, były:

1. wyższość intelektualna młodzieży polskiej nad żydowską.

2. Ujemny wpływ młodzieży żydowskiej na polską, jeżeli ta pierwsza znajdzie się w szkole w większej liczbie, wyrażający się w obniżaniu poziomu intelektualnego.

Ad. 1. Wprawdzie młodzież żydowska rozwija się wcześniej tak, że w klasach niższych góruje nad młodzieżą polską. Natomiast w klasach wyższych jest inaczej — tu młodzież polska bierze górę. Współczynnik korelacji wypada na korzyść młodzieży naszej. Badania testowe wykazały wyższość młodzieży polskiej w dziedzinie spostrzegawczości, wyobraźni, zdolności zapamiętywania, dalej odrębność życia uczuciowego. Co do woj — dane nie zostały jeszcze opracowane — przypuszczalnie wykaże jednak wyższość żydów.

Ad. 2. Charakterystyczne jest, że tam, gdzie młodzieży żydowskiej jest więcej, następują obniżki poziomu intelektualnego szkoły. Przykłady: gimnazja lwowskie, w których uczy się większa ilość młodzieży żydowskiej, stoją niżej, niż te, w których jest jej mniej. Trudno jest oznaczyć przy jakim stosunku % zjawisko to występuje.

Wygłada to tak, jakgdyby psychice polskiej przeszkadzała w rozwoju psychika żydowska. Czy zachodzi także i ujemne oddziaływanie w odwrotnym kierunku, niewiadomo. Ciekawe, że niema takiego ujemnego wpływu na młodzież polską wspólnie kształcenie się z mniejszościami słowiańskimi.

W dyskusji między innymi, zabrał głos prof. dr. Bohdan Nawroczyński, który zapytał się prelegenta, czy wyników badań nie należy położyć na karb dobra testów (gdymy były inne testy, wyniki mogłyby być korzystne dla młodzieży żydowskiej) oraz czy obniżenie poziomu intelektualnego szkoły, gdy żydów więcej, nie należy odnieść do sposobu organizowania klas szkolnych. Może np. być praktyka taka, że młodzież polską mniej zdolną łączy się z młodzieżą żydowską.

W odpowiedzi prof. dr. Jaxy-Bykowski wyjaśnił, że badania były przeprowadzone metodą Rossolima; badań nad zdolnościami abstrakcyjnego rozumowania nie przeprowadzono. Możliwość wytłumaczenia zjawiska obniżania poziomu (ad 2) przez sposób tworzenia klas, prelegent wykluczył, powołując się na powszechność tego zjawiska.

Tezy prof. Jaxy-Bykowskiego są bardzo interesujące. Warto je przemysleć. Wydaje mi się jednak, że nie zostały dostatecznie uzasadnione: za dużo zawierają wątpliwości, dotyczących z jednej strony metody badań, z drugiej poprawności wprowadzenia z zebranego materiału wniosków.

S. J. Z.

LISTY DO REDAKCJI.

SZANOWNA REDAKCJO!

Do najważniejszych zagadnień społecznych należy w obecnej chwili sprawa niesłusznie wymierzanych podatków. Wina tego leży w nadmiernym fiskalizmie, któremu bardzo szybko ulegają urzędnicy skarbowi.

Każdemu urzędnikowi—fiskalskiemu wydaje się, iż każdy podatnik kłamie, każdy ma pieniądze, każdy może być co najmniej trzykrotnie w dochodzie oszacowany, niż sam podał. Taka jest psychoza urzędników skarbowych, którzy bezpośrednio z płatnikami mają do czynienia.

Niejednokrotnie obliczanie podatku odbywa się w sposób „ryczałtowy“: ktoś miał w jednym miesiącu 200 zł. dochodu, wiadomość ta dochodzi do Urzędu Skarbowego. Sprawa zostaje załatwiona w ten sposób, że mnoży się 200 przez 12 miesięcy w roku i od sumy 2400 złotych oblicza się podatek dochodowy.

Jest u nas wielu ludzi fachowych, posiadających własne przedsiębiorstwa, wymagające do ich prowadzenia wielkiej kultury i wiedzy. Skutkiem bezwzględnej i niezgodnej z istotnymi dochodami traktowania tych płatników przez Urzędy Skarbowe giną u nas przedsiębiorstwa prowadzone na miarę europejską.

Wyciągamy ręce do Ministra Skarbu z prośbą aby te niesprawiedliwości usunął i aby przerzucił sfiskalizowanych urzędników do innych działów służby, a Urzędy Skarbowe obsadził ludźmi więcej znanymi zycie.

Swarzędz, woj. pozn.

Zdzisław Szczawiński.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Komu służy sport?

Sport jest dzisiaj niezwykle popularny. Każdy o nim mówi, wielu bardzo o nim pisze. I nie trudno stwierdzić, że mówi się o nim i pisze rzeczy bardzo od siebie różniące się.

Co jest powodem takiego pomieszania pojęć? Poprostu to, że sport nie jest celem samym w sobie, a tylko środkiem, który może być w rozliczny sposób i dla rozlicznych celów użyty. Dlatego każdy mówiąc o nim, myśli o czemś innym, taksamo, jak np: wyraz „krzesło“ u jednego rodzi wyobrażenie o pięknym mahoniowym fotelu, obitym drogą tkaniną, a u drugiego o skleconym naprędcie z nieociosanych desek taborecie.

Mimo swej neutralności, a może właśnie z jej przyczyny — sport ściągą na siebie łakome oczy — przedewszystkiem polityków.

Stronnictwa czerwone uważają, iż na boiskach można młodzież robotniczą doskonale zorganizować do walki klasowej, stronnictwa przeciwne znów mniemają nieraz, iż młodzież ta, gdy się ją zajmie rozgrywkami o mistrzostwo piłkarskie, mniej uwagi poświęcać będzie walce ekonomicznej. Inni wreszcie twierdzą, iż spotkanie się na stadionie i kompletne zmieszanie ludzi, pochodzących z najrozmaitszych warstw społecznych łatwiej, niż cokolwiek innego doprowadzi do zgody społecznej. Tak samo, jak ci, którym chodzi o stosunki wewnętrzne, liczą na sport politycy, uwagę swą zwracający przedewszystkiem na stosunki międzynarodowe. I tu panuje rozbieżność w poglądach. Jedni uważają sport za pierwszorzędny czynnik pacyfikacyjny, ułatwiający, zbliżający potężnie nastąpienie prawdziwego braterstwa narodów, drudzy sądzą, iż doskonale wpływa na rozwój i zachowanie cnót żołnierskich, jako że rodzi zamilowanie do walki, hartuje ciało i ducha — i na tej podstawie uważają sport za najlepszą metodę przysposobienia wojskowego.

Kwestja, czy zawody sportowe pogłębiają pacyfizm, czy militarizm, czy wpływają na zbliżenie, czy też oddalenie od siebie narodów, roztrząsana była z niezwykłą namiętnością, szczególnie z okazji Igrzysk Olimpijskich. Obecność tam przedstawicieli wszystkich ras i wszystkich klas, podleganie różnojęzycznego tłumu jednakowym, dobrowolnie przyjętym przepisom, napawały radością serca, marzące o Stanach Zjednoczonych Kuli Ziemskiej.

Liczne zajęcia pomiędzy zawodnikami i sędziami, częste brutalności, nieukryte dążenie do zwycięstwa za wszelką cenę, zazdrości i kwasy, szowinizm miejscowej i przyjezdnej publiczności, narzekania i rozgoryczenia nacjonalistycznych państw, zawiedzionych w nadziejach — napępiały otuchą tych, którzy nie lubią gałązki oliwnej, pozwalały im popierać przykładami twierdzenie, iż wojowniczość leży w naturze każdej silnej rasy.

Sport przyprawiają z tak różnym sosem, że zdawałoby się — jest on zbiorowiskiem samych sprzeczności wewnętrznych.

Już sama rozbieżność poglądów starcza za dowód, że żaden z nich nie jest prawdziwie uzasadniony. W rzeczywistości sport jako taki leży absolutnie poza sprawami do których chcą go wnieść.

Czy muzyka jest czynnikiem łagodzącym, czy też zaostrzającym stosunki międzynarodowe? Oczywiście, jest całkowicie neutralna. Ale orkiestra wojskowa, w porę zagrawszy skoczny marsz, potrafi atak na bagnety uczynić huraganowo gwałtownem, tak samo, jak rozmarzony walc o delikatnym, kołyszącym rytmie — uspokoić nerwy najbardziej naelektryzowane. Rzecz sama jest neutralna, ale użyć jej można różnie.

Sport jest absolutnie neutralny. Produkuje zdrowe, mocne ciała ludzkie, wyrabia silne hartowne charaktery. Tworzy ludzi czynu i uważa słusznie, że na tern rola jego się kończy. Do czego te ciała, te twarde wole zostaną użyte, jaki będzie czyn tych ludzi czynu — w to sport się nie wdaje i wdawać nie powinien; przekraczałby swe uprawnienia, wychodził poza granice i tak obszernych swych terenów. Fabrykuje ulepszony typ rozumnego człowieka, zdolnego do wydajniejszej, intensywniejszej pracy, zdrowego fizycznie i moralnie. Jeśli więc żołnierz, który przeszedł przez szkołę stadjonu, okazuje się lepszym i odważniejszym od innych — nie znaczy to, by sport był wielbicielem Marsa. Albowiem pacyfista, na zielonej murawie młodość swą spędziwszy, okaże się też pacyfistą bardziej nieprzejednanym, bardziej ruchliwym i działającym owocniej od innych... co również niczego nie dowodzi.

Niektórzy zaprotestują: umiłowanie walki, tak u sportowców podkreślone, czyż nie przeznaczają ich zgóry do lubowania się blaskiem oręża? Bynajmniej! O pokój trzeba też walczyć, i to zapamięta! Sportowiec w każdej walce będzie przeciwnikiem groźnym i zaciętym, ale kto będzie jego wrogiem — pozostaje pod znakiem zapytania.

Powiedzą inni: zawody sportowe, oparte na przyjacielskim współzawodnictwie, pozbawionem nienawiści, a budzącem wzajemny szacunek — nie mogą nie wpływać na uszlachetnienie, na rozwój lojalności, na zanik krwiożerczości, na ustalenie stosunków koleżeńskich pomiędzy przedstawicielami różnych narodowości, mierzących swe siły na torze czy bieżni.

I znowu odpowiedź będzie brzmiała: oczywiście sportowiec, gdy wdzije mundur wojskowy i weźmie karabin do ręki, będzie się bić jak prawdziwy rycerz, wzbudzając szacunek u przeciwnika.

Raz jeszcze — sport jest zupełnie, matematycznie ściśle neutralny. A że fanatycy krańcowo różnych przekonań i poglądów zgodnie, a raczej z równym animuszem i równą natarczywością ubiegają się o pozyskanie go, o przeciągnięcie na swą stronę — dowodzi tylko, iż wychowanek stadjonu stanowi materiał bardzo cenny, nabytek bardzo łakomy dla wszystkich.

I dowodzi też, że sport nie powinien dać się skusić, nie powinien wychodzić z ram zadań właściwych, pod groźbą utraty swej niezależności i wielu przymiotów o znaczeniu zasadniczym. Powinien dalej kształtować zdrowe ciała i zdrowe charaktery i — nic więcej!

Wychowankowie jego sami sobie znajdują odpowiednie pole do działania.

Wiktor Junosza.

W imieniu Komitetu Redakcyjnego: HENRYK OLSZEWSKI.

ADRES WYDAWN.: Warszawa, Traugutta 3, m. 8. Tel.: 640-39. P.K.O. 4.911.
GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI: od godz. 6 do 7 wiecz. oprócz świąt.
ADMINISTRACJA CZYNNĄ codziennie od godz. 10 do 5 pp. i od 6—7 w.

Prenumerata zwykła: za 1 kwartał zł 1.30, półroczna zł 2.50, roczna zł 5. Cena egz. 50 gr.
„ zblorowa (wysyłka na 1 adres nie mniej 3 egz.), —zł. 0,75 od egz. kwartalnie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: HENRYK OLSZEWSKI.

Złożono w druk „REDUTA” Traugutta 3. Odbito w druk „SŁOWO POLSKIE” Solec 50

**miesięcznik
dyskusyjny**

STER

**JEST PISMEM
NIEZALEŻNEM,
prowadzonym
przez grono pu-
blicystów, sto-
jących poza
partjami i oży-
wionych wy-
łącznie dąże-
niem służenia
społeczeństwu
w imię
sprawiedliwości**